Ner 260. Kraków, Czwartek 15 Listopada 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 14 listopada.

W zeszły piątek lord Rosebery rzekł w Guildhall:

„Trzy są żywioły, które nie dość ostrożnie i uspokajająco pod względem pokoju działają: nasamprzód potężne ogólne zbrojenia, następnie dziennikarstwo, któremu należy udzielić rady, aby sumiennie roztrząsało swe informacye, zanim je drukiem ogłosi, nareszcie badanie Afryki z orężem w ręku.“

Jest to dla nas dziennikarzy nie małym zaszczytem, być postawionymi na równi z armatami Kruppa, siedmio-milimetrowymi karabinami i prochem bezdymnym, a porównanymi z tymi, co nawet dzikich się nie boją, z samymi ludożercami gotowi iść w zapasy.

Przy zaszczycie jest dla nas dziennikarstwa i mądra, acz może nieco przykra nauka w mowie pierwszego ministra W. Brytanii. Mądra, bo niezawodnie przezorna i słuszna, przykra właśnie dlatego, że potrzebna, gdyż dotąd rzadko zastosowanie znalazła.

Tak jest, dziennikarstwo wzrosło do tak potwornej — chcieliśmy powiedzieć — tak wielkiej potęgi, iż jego wybryki stają się klęskami, jak nadużycie wszelkiej władzy. Na nieszczęście, wraz z naszą potęgą nie wzrosło w nas poczucie odpowiedzialności, które przecież mieć powinien każdy władca.

Obudzenie się tego poczucia w nas, dziennikarstwie polskiem, jest nader pożądanem może więcej w tej chwili, niż kiedyindziej.

Wstrzemięźliwość pióra, jak słowa, znamionuje zdrowe społeczeństwa; nie wyklucza ona ani publicystyki, ani wymowy, tylko stawia je na wyższym szczeblu, ponad tuzinkową pisaniną, bajczarstwem, plotkarstwem, gadulstwem i paplaniną. Społeczeństwo przemawiać winno, ale nie trzeba — że użyjemy pospolitego wyrażenia — aby się zbajało.

Na tym wyższym szczeblu chcielibyśmy się ujrzeć, a mówimy to tak dobrze do nas samych, jak do braci i sióstr po piórze.

Im jędrniej i trzeźwiej, im z większem uzasadnieniem pisać będziemy, tem skuteczniej oddziałać będziemy mogli; im zgodniej z prawdą, im ściślej na podstawie faktów, tem prawdopodobniej wysłuchanymi być możemy. Aby nas czytano, trzeba żeby wierzono w autentyczność tego, co piszemy.

Jedna mylna lub przesadna wieść, unicestwi skutek kilku prawdziwych. Ścisłość i sumienność w podawaniu wiadomości jedynie zapewnić mogą stanowisko i, że tak powiemy, ustalić dobrą sławę firmy.

Mylna lub przesadna wieść nietylko nam, ale rzeczy, ale sprawie szkodzić będzie zawsze, bo zawsze przyjdzie w pomoc tym, których stanowisko lub wpływ przez jej podanie i ogłoszenie usiłuje się podkopać. Wstrzemięźliwość w dziennikarstwie, rzecz niezawodnie dziś niełatwa. Ścisłość i dokładność również, zwłaszcza gdy idzie o kraje, wyjęte zpod swobód i najprostszych praw wolności ludzkiej.

Przeszkody te jednak nie zmniejszają, raczej zwiększają odpowiedzialność.

Wszystko dziś przemawia za wyuzdaniem pióra, jeżeli poczytuje się dziennikarstwo za rzemiosło; wszystko w naszych polskich stosunkach za mądrą wstrzemięźliwością, jeżeli uważamy je jako zawód publiczny, jako pracę narodową, jako obowiązek społeczny.

Dużo rozprawiamy o patryotyzmie i niejeden w niejednym wypadku niezawsze rozróżni, na czem on polega.

Dla nas dziennikarstwa polega on niewątpliwie na ofierze tego wszystkiego, co korzystne lub wygodne dla rzemiosła, szkodliwem byłoby dla rzeczy. Polega na roztropnej wstrzemięźliwości i dokładnej ścisłości. Polega na wzięciu do serca i zastosowaniu ogólnej rady, danej przez lorda Rosebery: „aby dziennikarstwo sumiennie roztrząsało swe informacye, zanim je drukiem ogłosi“ — do której dodamy: i aby to także sumiennie roztrząsało — co samo głosi.

Od zgonu cesarza Aleksandra III jenerał-gubernator warszawski Hurko, stwierdza swój sposób służenia czy też zapatrywania się na zasadę państwową w niezwykłym, niebywałym duchu i formie. Z metodą i uporem, nietylko zniechęca, ale niemal gromi uczucia lojalności monarchicznej, które wyrażają i wyrazić życzą sobie poddani cesarza Mikołaja II. Deputacyę obywatelską przybyłą do niego ze słowami współczucia dla rodziny cesarskiej i życzeniami dla nowego panowania, przyjął jak wiadomo, w sposób szorstki co do formy, z niedowierzaniem co do ducha. Słów tych i życzeń nie złożył u stóp tronu, co jest nadużyciem osobistej władzy.

Wiemy, iż obywateli, którzy temu parę dni, przyszli oświadczyć zamiar udania się do Petersburga na pogrzeb zmarłego cesarza, jeszcze niechętniej i niegrzeczniej powitał, i dał po raz drugi do zrozumienia, iż nie wierzy w uczucia, które wyrażają i wyrazić pragną, że nie życzy sobie ich objawu, dodając, iż dla nich nie widzi miejsca na uroczystościach pogrzebowych.

Oczywistem jest, iż jak nikomu, tak i jenerałowi Hurce nie przysługuje prawo przesądzania o uczuciach, zadawania kłamu ich stwierdzeniu i że jego słowa nie mają moralnej podstawy.

Poczytać je można zatem tylko jako nowy środek teroryzmu, którym posługuje się fanatyzm jenerała Hurki.

I zaiste niezwykły jest to teroryzm, bodaj czy nie jedyny w swoim rodzaju, który usiłuje zdusić w monarchicznem państwie monarchiczną wierność i lojalność, dziwaczny i straszny fanatyzm, który obawia się i przeraża na widok tej wierności i tej lojalności.

Jenerał-gubernator warszawski Hurko należy do najwybitniejszych przedstawicieli tego fanatyzmu, który za ostatniego panowania wolne miał pole dla wszelkich destrukcyjnych prób. Drży on dziś w osobie jenerała Hurki na myśl wszystkiego, co się do dzieła zniszczenia nie przyczynia i w swym pochodzie tratuje każdy dodatni czynnik; taką bowiem jest jego istota, destrukcyjną przedewszystkiem.

Jenerał Hurko przesądza, na mocy z góry powziętego systemu, uczucia, przekonania i dążenia nie już jednej generacyi, ale także i drugiej, nietylko tej, która przeszła przez doświadczenia, ale i tej, która od wejścia w życie może z nich skorzystać i stosownie do tego wyrobić sobie regułę życia i postępowania.

Nikt jeszcze nie sięgnął tak daleko i taki sąd, nieoparty o fakta, ani o żadną winę, która nie ciąży na dzisiejszem pokoleniu, nietylko jest objawem teroryzmu, ale także zaślepienia.

Przegląd polityczny.

Konferencye między rządem a mężami zaufania stronnictw skoalizowanych odbywają się teraz niemal codziennie. Dzienniki wiedeńskie wyrażają nadzieję, iż konferencye te doprowadzą wkrótce do pomyślnego rezultatu. *N. fr. Presse* zaznacza, iż co do szczegółów projektu reformy wyborczej istnieją jeszcze różnice zdań, które się w pierwszej linii odnoszą podobno do tego, czy rozszerzenie prawa wyborczego ma obejmować wyłącznie tylko robotników przemysłowych, należących do Kasy chorych i podlegających ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków, czy też rozciągać się także na inne kategorye robotników. O wciągnięciu robotników rolniczych niema mowy, natomiast zamierzonem jest ustanowienie pewnego stopnia wykształcenia dla uprawnionych do wyboru robotników przemysłowych. Projekt, na jaki się konferencya ostatecznie zgodzi, będzie naprzód roztrząsany w gronie mężów zaufania poszczególnych skoalizowanych klubów, następnie zostanie we czwartek przedłożony na konferencyi przewodniczących klubów, a wreszcie wejdzie pod obrady parlamentarnej komisyi klubów, a gdy ta przyjmie projekt, będzie on wówczas poddany do dyskusyi na pełnych posiedzeniach klubowych.

Przesilenie w ministerstwie pruskiem jeszcze dotąd nie zostało w zupełności rozwiązanem. Pytanie, kto po ustąpieniu Schellinga obejmie tekę ministra sprawiedliwości, wywołuje ciągle nowe domysły i kombinacye. Podczas gdy *Post* donosi, że pertraktacye z prezesem sądu nadziemiańskiego w Celle, Drem Schönstedtem, doprowadziły do zadawalniających rezultatów, rozszerza się coraz więcej, i coraz więcej znajduje wiary pogłoska, że następcą Schellinga zostanie obecny minister oświaty, Dr Bosse, a ministerstwo oświaty obejmie Dr Kuegler. Zwrócono mianowicie uwagę, że szef gabinetu cywilnego, Lucanus, po audyencyi u cesarza Wilhelma, udał się do Dra Kueglera i miał z nim dłuższą konferencyę. Dr Bosse zaś chętnieby, według *Vossische Ztg*, zamienił swą tekę na tekę ministerstwa sprawiedliwości. Czy kombinacye te wogóle są uzasadnione, i czy w szczególności istnieje zamiar przeniesienia Dra Kueglera na jakie wyższe stanowisko, rozstrzygnąć trudno. Większa część prasy niemieckiej przyjęła kandydaturę jego z najżywszem niezadowoleniem i można powątpiewać, aby rzeczywiście na urząd tak wpływowy miano powołać człowieka, niecieszącego się sympatyą u większej części narodu. Nie mówiąc już o drobnych stronnictwach, wiadomo, że centrum i konserwatyści nie zaliczają się bynajmniej do wielbicieli Dra Kueglera, a zachowawcza *Kreuz Ztg* wyraża zupełnie otwarcie swe przekonanie, że Dr Kuegler może u znacznej większości w sejmie pruskim liczyć na możliwie najmniejszą sympatyę. Nie ulega wątpliwości, że w parlamencie mniejby jeszcze znalazł stronników.

Nominacyi pierwszego prokuratora przy sądzie rzeszy, Tessendorffa, ministrem sprawiedliwości, przeszkodził w ostatniej chwili kanclerz Rzeszy książę Hohenlohe, zwracając na to uwagę, że nie należy drażnić zbytnio stronnictw liberalnych. Już nominacya Koellera, podejrzanego o tendencye reakcyjne, nie spodobała się liberalnym; gdyby teraz więcej jeszcze za reakcyonistę okrzyczany Tessendorff miał zostać ministrem, przyjęłyby stronnictwa liberalne „najnowszy kurs“ z wielkiem niedowierzaniem i niechęcią. Jak twierdzi *Volk*, wiceprezes pruskiego ministerstwa Dr Bötticher oddał nowemu kanclerzowi zaraz po jego nominacyi swoją tekę do dyspozycyi. Ks. Hohenlohe odpowiedział jednakże, iż nie może się bez niego tymczasem obyć i prosił go o zatrzymanie urzędu. Gdyby zamierzał cofnąć się później na spokojniejsze stanowisko, będzie się starał uczynić zadość jego życzeniu.

Odroczenie sesyi parlamentu niemieckiego do 5 grudnia — stoi, według monachijskiej *Allg. Ztg*, w związku z życzeniem ks. Hohenlohego, aby zapoznać się uprzednio dostatecznie z nowym projektem prawnym i zająć wobec niego pewne stanowisko. Należy się spodziewać, pisze wymienione pismo, że nowy kanclerz Rzeszy wystąpi na samym wstępie w parlamencie z deklaracyą wielkiego znaczenia, dotyczącą reformy prawnej. Chce on kierować rzeczywiście sprawami politycznemi, a nie spuszczać się na prace swego poprzednika, lub swych podwładnych urzędników.

Konferencye o „połączeniu kościoła wschodniego“, zakończone przed kilku dniami w Rzymie, a odbyte pod osobistem przewodnictwem papieża Leona XIII, są nowym dowodem powszechnej pieczołowitości Ojca św., jego szerokiego poglądu na rozwój Kościoła i wielkości jego pomysłów. Kwestya pojednania obu kościołów stanowi jedno z najstarszych, najdelikatniejszych i najważniejszych zagadnień religijnych. Odkąd kościół grecki rozpadł się na mnóstwo narodowych kościołów, patryarcha ekumeniczny w Konstantynopolu posiada wpływ tylko na Greków, zamieszkałych w granicach państwa otomańskiego, gdyż nawet Grecya właściwa posiada zupełnie samodzielną organizacyę kościelną. Niema dziś już kościoła wschodniego, tylko są kościoły: grecki, rosyjski, rumuński, bułgarski i ormiański. Każdy z nich posiada własną głowę i odrębny synod. Dogmata pozostały wspólne, ale język liturgii jest w każdym kościele odmienny, a nawet do obrządku zakradły się znaczne różnice. Jeżeli jeszcze dodamy niezliczone sekty, które podkopują nieustannie prawosławie rosyjskie, to przekonamy się, że kościół wschodni jest dziś słaby, rozdwojony i pozbawiony najzupełniej powagi powszechności. Przeciwnie, pod skrzydłami Kościoła katolickiego rozwinęły się obrządki narodowe, które zachowały własną liturgię, ale zresztą uznają wszystkie dogmata katolickiego Kościoła i zwierzchności Papieża. Oprócz Rusinów i Rumunów, mamy kościół koptyjski w Egipcie, mamy Maronitów w górach Libanu, mamy katolików obrządku chaldejskiego, syryjskiego, melchickiego czyli arabskiego, mamy nareszcie Ormian, a nawet Greków w Sycylii. Otóż już od początku swego pontyfikatu Leon XIII poświęcił pilną uwagę podniesieniu powagi tych kościołów, które torują drogę ogólnemu połączeniu, stanowiąc niejako zawiązki wielkich organizacyj religijnych, mających ogarnąć w przyszłości pokrewne sobie narody, oddane dziś szyzmie. Jednym z pierwszych aktów pontyfikalnych Leona XIII było nadanie godności kardynalskiej X. Hassumowi, patryarsze armeńskiemu, a kongres jerozolimski, odbyty pod przewodnictwem kardynała Langenieux, wyszedł również z osobistej inicyatywy Papieża. W ostatnich konferencyach wzięli udział wszyscy patryarchowie wschodnich unickich kościołów. Powołując ich do rady, zaznaczył Ojciec św., że pragnie zachować odrębność obrządków, połączonych z Kościołem katolickim, że szanuje historyczne tradycye narodowych kościołów, i że nie dąży wcale do ich latynizacyi. Oczywiście nie można oczekiwać bezpośrednich rezultatów tych obrad i Leon XIII niema pod tym względem żadnych złudzeń. Papież wie dobrze, że główną przeszkodą zjednoczenia Kościołów są nie ludy, ale rządy, które łącząc w swych rękach kościelną i świecką władzę, nie chcą wyrzec się potężnej przewagi, jaką im zapewnia to połączenie władz. Ale moralny skutek inicyatywy Papieża jest znaczny, i Leon XIII może powiedzieć z poetą: „i moje będzie za grobem zwycięstwo.“

Korespondencya „Czasu.“

Warszawa 11 listopada.

(⚭) Więc tedy nareszcie wiemy z własnych ust naszego wielkorządcy, że on uważa za niewłaściwe, aby znaczniejsza liczba wybitniejszych obywateli ziemskich i obywateli miasta Warszawy, których możnaby do pewnego stopnia uważać za przedstawicieli tego to kraju, udała się na pogrzeb cesarza Aleksandra III do Petersburga i przedstawiła się tam młodemu cesarzowi Mikołajowi II. Ale warto też dowiedzieć się w jakiej formie jenerał Hurko tę swoją wolę objawił.

Otóż uprzedzony o tem, iż pewna liczba osób wybiera się z wspomnianym zamiarem i w myśli gremialnego wystąpienia do Petersburga, raczył p. naczelnik kraju udzielić im dziś posłuchania. (Nie dziwcie się, że wyrażam się tak, jak się zwykle tylko mówi o monarchach, ale p. generał-gubernator od pewnego czasu każe sobie oddawać honory monarsze). O godzinie 2 i pół po południu udało się znów około 30 osób do zamku. Główno komenderujący wojsk warszawskiego okręgu wszedł do sali, posuwając się drobnemi kroczkami, wsparty na lasce, mając po jednej stronie zastępcę swego barona Medema, po drugiej adjutanta. Za nim niesiono krzesło, aby na wypadek, gdyby go siły opuściły, mógł spocząć.

Gdy mu w kilku słowach oznajmiono, znany mu zresztą zamiar, generał Hurko głosem podniesionym, niemal w tym tonie, w jakim się przemawia do gefrejtrów, lub najwyżej podoficerów, których się gromi, odezwał się mniej więcej w następujące słowa: Nie wiem jaki ma być cel waszej podróży. Najjaś. Panu przedstawić was nie mogę, bo Rosya ma 120 milionów mieszkańców, a gdyby wszyscy Najjaś. Panu chcieli się przedstawiać, nie miałby on czasu rządzić. W jakim zresztą charakterze chcecie panowie jechać, jakie ciało wy przedstawiacie?

Odpowiedziano mu na to, że wprawdzie obecni nie reprezentują żadnego ciała, którego tu niema, zajmując jednakże, dzięki różnym okolicznościom, wybitniejsze w kraju stanowisko, mogą mieć pretensyę przedstawiania tego, co się zowie: *Les notables du pays.* Tymczasem jen. Hurko tak dalej mówił: Ci panowie, którzy mają urzędy dworskie oczywiście że mogą jechać i być pewni, że im właściwe miejsca będą wyznaczone. Zresztą każdemu wolno jechać, kto otrzyma paszport do Petersburga, ale gremialne wystąpienie nie może mieć miejsca.

Na uwagę, iż po śmierci cesarza Aleksandra jenerał Albiedyński wyraził życzenie, aby jak najliczniejsze przedstawicielstwo tutejszego kraju udało się do Petersburga, jen. Hurko odpowiedział: To mogło być jego zdanie, ja mam swoje i znam prawo. Życzyliście sobie panowie, abym przesłał od was Najj. Panu wyrazy współczucia, zapewnienie wierności i życzenia. Przyrzekłem wam to, ale nazajutrz po waszej u mnie bytności, miałem u siebie jednego z tych, którzy stali wówczas na czele waszego grona. Pan ten odmawiał rozporządzenia, aby manifest Najj. Pana w kościołach był odczytany w języku rosyjskim i aby

---

Radziwiłłowski „Faust.“

Rośnie z roku na rok literatura wejmarska, przydająca coraz to nowych rysów do wizerunku i biografii Goethego. Liczni, a nowi pisarze zstępują wciąż w szranki, aby bliżej zbadać i dokładniej ocenić ten lub ów zamiar poety, tę lub ową jego miłość czy przyjaźń.

Świeżo spotkaliśmy w czasopismach niemieckich szerszą wzmiankę o stosunkach autora *Fausta* z ks. Antonim Radziwiłłem, namiestnikiem poznańskim, pierwszym, który na długo przed Gounodem, Berliozem, Schumannem i tyloma innymi mistrzami tonów, spróbował filozoficzny dramat wejmarskiego Jowisza podszyć muzyką. Sam Goethe wcześnie sobie życzył podobnego dopełnienia myśli swojej i już w r. 1810 pisał do Zeltera, ażali do zamierzonego przedstawienia *Fausta* nie mógłby dorobić odpowiednich melodyj, choćby tylko dla pieśni wielkanocnej i kołysanki: *Schwindet ihr dunkle Wölbungen droben.* Zelter odrazu zrozumiał, iż zadanie to przerosłoby jego siły i twórczy talent, wymawiał się tedy, odkładał, wspominając, że pomysł to równie śmiały, jak piękny. Goethe wyrozumiał zakłopotanie przyjaciela: „Odmową twoją gniewać się nie mogę. Żądanie moje pono było równie lekkomyślnem, jak zadanie, do którego się zabrałem. Odłóżmy sprawę do innego roku.“ W tymże czasie Zelter wśród gości, nawiedzających jego progi, wymienia niebawem ks. Antoniego Radziwiłła: „Zadaje on sobie niemało trudu, aby muzykę do twoich dopasować wierszy, i w istocie dziwnie jak na cudzoziemca umie nieraz uderzyć w strunę właściwą i wpaść na ton odpowiedni.“ Autor rozprawki, którą mamy przed sobą, unosi się nad wszechstronną kulturą i wysokiem wykształceniem polskiego księcia: „Posiadał on najszerszą znajomość starych i nowożytnych języków, znał literatury wszystkich cywilizowanych narodów, kochał się w matematyce, pod Hallerem w Norymberdze uczył się rytownictwa. Z biegiem lat zamiłowanie muzyki wzięło górę nad wszystkiemi innemi upodobaniami. Studyował mistrzów i jął szczęśliwie próbować sił własnych w kompozycyi. Piękny głos tenorowy i biegła gra na wiolonczeli uzupełniały jego niepoślednie muzykalne zdolności.“

Tymczasem Goethe nie wyrzekł się był zamiaru wystawienia swego *Fausta* na scenie wejmarskiej. Owszem, dorabiał sceny przejściowe i tajemnie czynił potrzebne ku temu przygotowania. Odwiedziny ks. Antoniego Radziwiłła przypadły na tę porę w początkach roku 1814. „Wczoraj — pisze Goethe do Knebla — zdumiało nas niezwykłe zjawisko w osobie księcia Radziwiłła, który po mistrzowsku gra na wiolonczeli, sam melodye tworzy i śpiewa, akompaniując sobie na tymże instrumencie. Pierwszy to prawdziwy trubadur, którego w życiu spotkałem; talent jędrny, zapał może nieco fantastyczny, ale wszystko, co z siebie wydaje, ma jakieś piętno indywidualne. Gdyby tylko głos jego był nieco pewniejszym, wrażenie śpiewem jego zdziałane mogłoby być potężnem!“ Książę już zabrał się był na dobre do *Fausta* i pragnął zaczerpnąć rad poety, który mu też nie odmówił pomocy, natychmiast na żądanie Radziwiłła dorabiając dwa chóry duchów, a dalej zstępując do roli librecisty, scenę w ogrodzie sam przerobił i nagiął do duetu i kwartetu dostojnego kompozytora, który istotnie z wielką zręcznością i talentem wyzyskał ową scenę i echem z *Don Juana* ją ożywił.

Przesyłając Radziwiłłowi owe chóry i słowa, dołączał do nich Goethe i małe intermezzo amorków i djabełków, do drugiej części *Fausta* przeznaczone, a wraz pisał: „Racz wasza książęca mość łaskawie przyjąć niniejsze drobne przesyłki, choćby przez pamięć na domowe kółko, które udarzyłeś tak niezapomnianemi chwilami. Życzę sobie, aby scena ogrodowa w obecnym jej kształcie więcej muzyki mogła zawierać, aniżeli to było podobnem w dawniejszym jej lakonizmie. Oby wasza książęca mość mogła ztąd doznać choć trochę przyjemności w zamian za wszystko dobre, co umiesz drugim czynić i przynosić.“

Idąc za życzeniem kompozytora w przerabianiu niektórych scen, Goethe szedł torem zwykłych operowych librecistów, gotów podporządkować własne wiersze i natchnienia wymaganiom muzyki. Za powrotem z Weimaru do Berlina, Radziwiłł zabrał się żwawo do roboty, niebawem przerwanej powołaniem go w r. 1815, na stanowisko namiestnika w Poznaniu. Atoli umiał cały spokrewniony z sobą dom pruski żywo do swoich zamiarów zainteresować, tak dalece, iż młodsi członkowie królewskiej rodziny postanowili zabrać się między sobą do przedstawienia *Fausta*. Zelterowi przyznano rolę dyrektora i reżysera sceny dostojnych amatorów. Pisze on do Goethego pod datą 18 lutego 1816 roku: „Uszczęśliwieni tu są wszyscy dodatkami, które przesłałeś Radziwiłłowi. *Kronprinz* żyje tylko *Faustem*, którego rola, jak go znam, wybornie dla niego się nadaje; Mefistofelesem ma być ks. Karol meklemburski.“ W tem jednem słowie Zeltera rozpoznajemy całe późniejsze życie, charakter i rządy tego, co miał być królem Fryderykiem Wilhelmem IV...

W pałacu Radziwiłłowskim tegoż roku nastąpiła próba czytania h e r o i c z n e g o, jak pisze Zelter, przedsięwzięcia. Uczestniczyli w niem: następca tronu z rodzeństwem, książęta meklemburscy, Tiedge, panie Humboldt i von der Recke. Oto wyrok Zeltera po odbytej na dniu 30 marca próbie: „Kompozytor niejedne zdumiewające efekta osiągnął, czego mu jednak braknie, oto że jak niemal wszyscy współcześni artyści, celuje mianowicie w podrzędnych szczegółach, wysuniętych przezeń naprzód. Chór zmartwychwstania dobrze wypadł, acz niedość kościelnie. Żebrak śpiewał po dziadowsku, orkiestra po książęcemu się spisała. Przy scenie z żołnierzami autor zapomniał, iż nie jest to maszerujące, lecz spacerujące wojsko. Kołysanka wypadła doskonale, wątpię, aby można ją lepiej obrobić. Sztuka ma być dana w trzech częściach. Druga zaczyna się w piwiarni Auerbacha, o najbliższej próbie doniosę.“ Jakoż nastąpiła wkrótce, tym razem w obecności króla, ale bezpośrednio po niej musiał Radziwiłł do Poznania śpieszyć, za czem całoroczna poszła przerwa.

Dopiero w styczniu 1816 roku, pisze znów Zelter: „Książę Radziwiłł z Poznania wrócił, próby jego *Fausta* znów nas tedy razem zgromadzą.“ Na dniu urodzin księżnej (Ludwiki pruskiej) dnia 24 maja, poszedł nam *Faust* gładko, jak z płatka. Król był tak uszczęśliwiony, że pochwały miodem z ust jego płynęły, lecz przyznać muszę, że nawet ja sam byłem zadowolony... Wystaw bo sobie, w jakiem się to odbywało kole! Jeden z książąt krwi Mefistofelesem, najpierwszy z naszych artystów Faustem, najlepsza artystka Małgorzatą, do tego książęca muzyka, prawdziwie dobry monarcha wraz z dziećmi i dworem, jako audytoryum, orkiestra pierwszorzędna, chór złożony z najlepszych głosów, najładniejszych panien, najznakomitszych pań i panów.“ Tu upojony dostojnem zebraniem Zelter, wymienia niektórych chórzystów, wśród ktorych błyszczy cały zastęp różnych „Rath'ów“, a nawet znajduje się *eine Consistorialrathstochter* z osobnym wspomniana naciskiem. „A to wszystko w zamku królewskim, z intendentami najpierwszych teatrów dworskich, grającymi role suflerów, maszynistów, reżyserów; zrozumiesz tedy, iż nieźle ci życzyłem, pragnąc cię tu między nami widzieć.“

Goethe z najwyższem zajęciem przyjął owe szczegóły, które go przeniosły, jak pisze, w ową zaklętą krainę. Dziwnie bo ludzi ówczesnych łatwo upajała dworska atmosfera i oklask królewskiego majestatu i książęcych dostojników. „Jeśli trwasz w pierwszem wrażeniu, musi to być i zostać najrzadszem dziełem, którego świat doczekał.“ Tymczasem Radziwiłł do przedstawienia w zamku berlińskim dokończył był zaledwie pierwszą część swej Faustowej muzyki, a zajęcia namiestnictwa ciągle mu przerywały w robocie.

Niebawem i inna, poważniejsza przerwa miała nastąpić w całym nastroju dostojnego kompozytora. Oto, co pisze w tej mierze niemiecki autor niniejszej rozprawki: „Na dniu 29 listopada 1830 roku wybuchło w Warszawie powstanie, które po roku miało się zakończyć ostatecznym pogromem tego nieszczęsnego królestwa. Jeden z Radziwiłłów wiódł polskie szeregi do walki z Moskalem, książę Antoni namiętny brał udział w wypadkach i niedoli własnej ojczyzny.“ Na długo odbiegł *Fausta*, jak o tem donosi Zelter do Weimaru. „Możesz sobie wyobrazić położenie tej zacnej rodziny, zasługującej na najwyższy zaiste szacunek. Nie można być bardziej nieszczęśliwym, ale od takich ludzi wiele zawsze nauczyć się można. I jam dużo w życiu wycierpiał, a jednak czuję się dzieckiem w porównaniu z nimi.“ Przytaczamy dosłownie to piękne obcych świadectwo o niewygasłych i niewystudzonych zagranicznym pobytem uczuciach patryotycznych książęcego domu, których dowody składała samaż księżna Ludwika pruska, mnożąc wówczas zabiegi, około złagodzenia losu polskich wygnańców i więźniów podjęte.

Goethe do końca dni swoich żywo się interesował *Faustem* Radziwiłłowskim, na rok jeszcze przed własną śmiercią pytając, czy w tych dysharmonijnych czasach coraz harmonijniej się nie rozwija dalej? Książę przez Zeltera przesłał

przysięga w tym języku była odebrana, i kazał czytać manifest w tłumaczeniu *Kuryera Warszawskiego*, przeznaczonem dla kucharek. Więc to język mojego monarchy kala mury kościoła? Panem tym był arcybiskup warszawski."

Na tem skończyła się reprymenda p. Hurki, a obecni nie czując najmniejszej potrzeby kontynuowania z nim rozprawy, opuścili salę bez wzajemnych pożegnań.

Że jen. Hurko jest przeciwny wysłaniu na pogrzeb do Petersburga deputacyi polskiej, któraby się zarazem przedstawiła cesarzowi, tego było można łatwo się domyśleć, ale dziś dowiedzieliśmy się jeszcze czegoś więcej, mianowicie, że pan jenerał-gubernator uznał za właściwe nie zakomunikować cesarzowi tych wyrazów, jakie bardzo poważni obywatele kraju, pomiędzy którymi także byli dygnitarze dworscy, złożyli nowemu cesarzowi. Że cesarz Mikołaj II ceni wszelkie dowody udziału w stracie, która go spotkała, świadczą o tem odpowiedzi, przesyłane nawet pojedynczym osobom. Tu dotychczas żadna odpowiedź nie nadeszła, poprostu dlatego, ponieważ jen. Hurko zeskamotował oświadczenie deputacyi.

Rozumiemy bardzo, że i ówczesne oświadczenie i obecny gremialny wyjazd panu jenerał-gubernatorowi nie są na rękę. On od całego szeregu lat przedstawia kraj tutejszy, jako z gruntu zrewolucyonowany, w którym można rządzić tylko w stanie oblężenia. Tymrazem gdy nadarzyła się odpowiednia ku temu sposobność, zjawia się bardzo poważne grono obywateli kraju, których słowa dowodzą, że kraj ten, od trzydziestu lat żyjący w pokoju, zaiste nie przez ludność miejscową, lecz przez nasłanych czynowników zakłócany, pragnie pozostać spokojnym i lojalnym, byle tylko z mieszkańcami jego po ludzku się obchodzono.

Z dobrego źródła wiem, że jen. Hurko, który pomimo rozpaczliwego swego stanu fizycznego, zamierza udać się we wtorek do Petersburga, zabiera ze sobą memoryał o stosunkach tutejszych, przeznaczony dla cesarza Mikołaja II. W memoryale tym stosunki kraju naszego w najczarniejszych przedstawione barwach, dla wykazania potrzeby pozostawienia tu nietylko dotychczasowego systemu rządzenia, lecz i wszystkich kreatur przez niego tu umieszczonych. Obecność pewnego grona obywateli tutejszych, posiadających urzędy dworskie, nie stanęłaby jego planom na przeszkodzie, wszak łatwo wytłómaczyć, że są to ludzie chciwi podobnych zaszczytów, którzy jedynie w osobistych celach przybywają. Inaczej byłoby z liczniejszą deputacyą przedstawicieli różnych warstw, którzy mogliby poważnie pokrzyżować plany p. Hurki.

Cała przewrotność Hurki ujawnia się w jego sposobie traktowania kwestyi języka rosyjskiego w kościele. Z opozycyi biskupów przeciwko wprowadzeniu języka rosyjskiego do kościołów katolickich, chce on wydedukować osobistą obrazę dla cesarza. Czy może być coś przewrotniejszego?

Myśl deputacyi w bardzo szerokich kołach zupełnie przychylnego doznała przyjęcia, ale rozumie się, że jak wszędzie i tu jest tromtadracya, która pracuje w myśl jen. Hurki, ratując rzekomo tym sposobem „godność narodową", zagrożoną jakoby przez ludzi spokojnych i poważnych, którzy pragną lepszych dla kraju stosunków. Biedna ta „godność narodowa".

Ci najlepsi sprzymierzeńcy jen. Hurki powołują się na to, iż „zagraniczna" prasa polska stoi po ich stronie. Trudno nam skontrolować prawdziwość tego twierdzenia, bo „zagranicznych" dzienników polskich tu nie otrzymujemy. Miałem wczoraj w ręku kursujący tu numer *Dziennika Poznańskiego*, który jednakże tylko do pewnego stopnia popiera naszych tromtadratów. Jest to Nr. 253 tegoż pisma, w którem korespondent z Warszawy pisze o pierwszem przyjęciu u jen. Hurki. Mnie się zdaje, że korespondent oświadcza się za deputacyą, chociaż napadając na osobistości, przedmiot traktuje w sposób mało poważny.

Dziwić się należy, iż redakcya poważnego pisma podobne napaści toleruje, przecież poza takiemi osobistemi zaczepkami zwykle siedzą jakieś osobiste żale i urazy, których w tak ważnych chwilach możnaby nie podnosić. Wszak głównie o to chodzi, co zrobiono, a nie kto zrobił. Zlitujcie się, na Boga, traktujcie w prasie, choć w tak ważnych i ciężkich dla nas chwilach, sprawy nasze poważnie.

Pierwszy dolno-austryacki wiec katolicki.

W pierwszym dolno-austryackim wiecu katolickim, którego obrady rozpoczęły się w Wiedniu, wziął udział nuncyusz apostolski Arcybiskup Agliardi wraz z sekretarzem nuncyatury msgrem Montagninim, oraz biskup polowy X. Belopotoczky. — Z pomiędzy członków Izby panów byli obecni: hr. Franciszek Falkenhayn, baron Helfert, hr. Chorinsky, książę Clary i baron Walterskirchen. — Z członków Izby poselskiej wzięli między innymi udział: Doblhamer, Dr Fuchs, Dr Ebenhoch, Kljun, hr. Ludwik Belcredi, hr. Alfred Coronini, baron Morsey, Dr Schorn, Oberndorfer, Herk, Plass, Rammer, Peitler, X. Thurnher, Povse, Pfeifer, Globocnik, Robic, Gregoricz, X. prałat Chotkowski, X. Pastor, Bianchini, książę Alojzy Liechtenstein, Troll, Dr Pattai, Dr Lueger, msgr. Scheicher, prof. Schlesinger, Dr Gessmann i Jax. Nastrój zgromadzenia przez cały onegdajszy wieczór był bardzo podniosły. Obrady wiecu zagaił prezydent baron Vittinghoff-Schell, prezes katolicko-patryotycznego związku ludowego w dolnej Austryi.

Imieniem komitetu przygotowującego wiec, powitał zgromadzonych Dr Lueger. Mowca wyjaśnił przyczyny zwołania wiecu, którego myśl powzięta została natychmiast, skoro było wiadomo, że ogólny wiec katolików austryackich do skutku w tym roku nie przyjdzie. W tym dolno-austryackim wiecu biorą jednak udział reprezentanci wszystkich krajów naszej ojczyzny, wszystkich narodów wchodzących w skład monarchii, wszystkich wreszcie klas społecznych i zawodów. Tak więc jest to imponująca manifestacya katolików z całej Austryi. Mowca zaznaczył z naciskiem, że nie wita zgromadzonych ani jako członek reprezentacyi gminnej Wiednia, ani jako członek sejmu, ani jako członek parlamentu. Nie wita was — mówił mowca — ani burmistrz, ani namiestnik, ani minister: wita was za to katolicki lud Wiednia i Austryi dolnej. Mowca mówił w dalszym ciągu o potrzebie pracowania nad organizacyą katolicką i o stosunku religii do państwa. Państwo chce oddać katolicką religię w swoją służbę i wzmocnić za jej pomocą swoją władzę. Nie Kościół potrzebuje poparcia państwa, ale państwo poparcia Kościoła. Chcemy swobody Kościoła i szanujemy chętnie przywileje, jakie Papieże nadali naszemu wspaniałomyślnemu monarsze w słusznem zaufaniu w jego pobożność; napełnia nas jednak głębokim żalem to, że w Węgrzech wolnomularze i zdeklarowani wrogowie Kościoła wywierają wpływ na nominacye biskupów. Będziemy bronić kazalnicy przed bezprawnem mięszaniem się do niej władzy świeckiej. Mowca skończył swoją mowę okrzykiem, który niegdyś będzie okrzykiem tryumfu całej ludzkości: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Z kolei przemawiał X. kanonik Kljun, przypominając słoweński wiec katolików w Lublanie, który się odbył przed dwoma laty i zapewniając, że czynią się przygotowania do drugiego wiecu słoweńskiego. Mowca wita zgromadzonnych imieniem komitetu wiecu słoweńskiego. P. Drescher z Bilina w Czechach wita wiec imieniem zgromadzenia katolickich stowarzyszeń, jakie odbyło się w Libercu. Dep. X. Weber przemawiał w imieniu Słowian morawskich. Dokonano następnie wyboru prezydyum. Członkami biura prezydyalnego zostali: X. kanonik Gruber z St. Pölten, wiedeński radca gminny Strohbach, hr. Segur, i literat Adam Trabert.

Pierwszy z rzędu odczyt wypowiedział X. rektor Freund o szkole. Między innemi mówił prelegent: Żądamy, aby katoliccy rodzice dzieci swoje mogli do takich szkół posyłać, w których znajdują się wyłącznie dzieci katolickie. Żądamy, aby w katolickich szkołach dawali lekcye tylko katoliccy nauczyciele; żądamy także, ażeby katoliccy nauczyciele kształceni byli tylko w katolickich zakładach naukowych, bo wtedy będzie można uniknąć tego, żeby nauczyciel nie wyszydzał wiary w cuda i nie wykładał o darwinizmie. Przy obsadzaniu posad nauczycielskich zastrzeżony powinien być wpływ władzom kościelnym; w planie naukowym nie powinno być nic takiego, coby nie zyskało aprobaty z kościelnej strony; episkopat winien także kontrolować układanie podręczników szkolnych. Zadaniem naszem jest popierać episkopat i katolickich deputowanych w parlamencie i pouczać ludność o niedostatkach naszego ustroju szkolnego. — Mowca zakończył swój odczyt słowami: „Dnie liberalizmu są policzone; runie on niebawem i nikt nie będzie go żałował. Musimy stać w zwartym szeregu, bez względu na to, czy należymy do łagodniejszego, czy do ostrzejszego tonu. Uratowaliśmy Austryi teraźniejszość i przyszłość, bośmy uratowali jej katolicyzm" (żywe oklaski).

Po odczycie X. Freunda uchwalono wysłać depesze z wyrazami hołdu do Cesarza i do Papieża. W końcu wypowiedział X. Alojzy Liechtenstein mowę o państwie i o kwestyi socyalnej. W czem tylko Kościół mógł się przyczynić do rozwiązania kwestyi socyalnej, uczynił to już przez dzieło chrześcijańskiej miłości bliźniego. Chodzi o uratowanie stanu średniego i klas pracujących oraz o wytworzenie równowagi pomiędzy bezczynnem gromadzeniem pieniędzy a wartością twórczej pracy. Chrześcijańsko-socyalna partya niewzruszenie będzie prowadzić walkę w dalszym ciągu. Przyszłość nauczy, co osiągnie większe powodzenie, czy niestrudzona agitacya, czy dyplomatyzowanie. (Burzliwe oklaski).

W końcu onegdajszego zgromadzenia uchwalono na wniosek prezydenta wysłać depesze do przywódców katolickiej partyi w Węgrzech hr. Ferdynanda Zichy'ego i hr. Mikołaja Esterhazego.

Z szeregu mających się uchwalić rezolucyj, których tekst ogłasza *Vaterland*, godniejsze uwagi odnoszą się do przywrócenia władzy świeckiej Ojca św., do zniesienia ustaw i rozporządzeń, na mocy których zarząd oświaty decyduje wyłącznie o pozwoleniu na utworzenie nowego klasztoru któregokolwiek z uznanych prawnie zgromadzeń zakonnych, dalej do utworzenia szkoły wyznaniowej, do rozszerzenia nauki religii w szkołach średnich, do przywrócenia katolickiego charakteru uniwersytetom, do poparcia myśli założenia katolickiego uniwersytetu w Salcburgu i wreszcie do rozszerzenia spoczynku niedzielnego na 36 godzin.

Z Petersburga.

Uroczystości pogrzebowe w Moskwie i Petersburgu mają jeszcze cechę urzędowego i obrzędowego epilogu panowania cara Aleksandra III; skąpe zaledwie można z nich wysnuć szczegóły, któreby rzucały światło na wewnętrzną sytuacyę i przyszły kierunek rządów cara Mikołaja II. Informacye zagranicznych dzienników są niepewne i niedokładne; jedną z najmniej niedokładnych, a w każdym razie interesującą, jest petersburska korespondencya w *N. fr. Presse*, zasługująca także z tego powodu na powtórzenie, że z natury rzeczy i przedmiotu obcą jest tendencyom tendencyjnego zazwyczaj pisma. Z największem naprężeniem — pisze wspomniany korespondent — oczekiwano tutaj pierwszych aktów urzędowych Mikołaja II, aby zyskać jakikolwiek punkt oparcia dla sądów o charakterze nowego władcy. Dzisiaj już w najwyższych kołach rządowych przyznają wszyscy, że najzupełniej nie przewidywano tej miary samodzielności, jaką Mikołaj II rozwinął bezpośrednio po wstąpieniu na tron. Powszechnie przypuszczano, że dotychczasowe najbliższe otoczenie młodego władcy, a więc przedewszystkiem młodzi wojskowi uzyskają nań wpływ wybitny; obecnie jednak uwydatnia się coraz silniej, że car niema bynajmniej zamiaru pozostawiać wiele pola dla osobistych wpływów. Mikołaj II widocznie usiłuje mieć wszechstronne i dokładne informacye tak, aby był w możności rozstrzygać kwestye samodzielnie. Nawet charakterystycznym pod tym względem był sposób, w jaki przyszedł do skutku manifest, obwieszczający wstąpienie na tron. Polecenie ułożenia tego manifestu otrzymał ku wielkiej radości nieprzejednanej prawosławnej partyi oberprokurator św. Synodu Pobiedonoscew. Nadzieje jednak okazały się przedwczesne. Zamiast, jak się tego spodziewano w kołach Pobiedonoscewa, podpisać przedłożony manifest, rozkazał car przesłać jego tekst natychmiast telegraficznie prezydentowi komitetu ministrów Bungemu, oraz prezesowi departamentu ustawodawczego Solskiemu, wraz z wezwaniem, aby swoją, ewentualnie odmienną opinię bezwłocznie wyrazili depeszami. Jak dalece uznawał car potrzebę zmian w projekcie Pobiedonoscewa, wnioskują ztąd, że odpowiedzi Bungego i Solskiego oczekiwał z gorączkową prawie niecierpliwością. Po przybyciu odpowiedzi, zbadał ją car sam dokładnie, poczynił rozmaite zmiany w nowej redakcyi manifestu i dopiero potem zarządził jego publikacyę.

Godną uwagi jest również okoliczność, że car stara się poznać dokładnie wszystkie poprzednie akty rządowe, których wpływ sięga do teraźniejszej chwili. Przedewszystkiem więc chodzi tu o pierwsze akty rządów zmarłego cara, wskutek których nastąpił zupełny rozłam z polityką Aleksandra II. Dla poinformowania się o tych kwestyach, wybrał car drogę, świadczącą o znajomości ludzi. Zaraz po śmierci Aleksandra III wezwał car dawnego ministra wojny, hr. Milutyna, na długą rozmowę, po której odbyło się jeszcze kilka obszernych konferencyj. Wiadomo, że Milutyn należy do najbardziej wykształconych ludzi w Rosyi i że może, jak nikt inny, dać wskazówki o poufnych szczegółach historyi pierwszych lat po roku 1880. Milutyn ma nadto tę zaletę, że od przeszło dziesięciu lat usunął się zupełnie z życia politycznego, a przebywając we wiejskiej posiadłości w Krymie, oddalony był od wszelkich intryg bieżącej polityki. *Sine ira et studio* może zatem Milutyn dać swoje informacye o najbliższej przeszłości.

Fakt, że Milutyn przybył do Petersburga, zaniepokoił naturalnie żywo wyższe sfery rządowe. Uporczywie utrzymuje się pogłoska, że Milutyn odegra jeszcze w czynnej polityce wybitną rolę. Mówią, że dla Milutyna stworzony będzie rodzaj kanclerstwa, że dalej ma być ustanowiona rada ministrów, na której obradować będą wszyscy ministrowie kolegialnie, podczas gdy obecnie istnieje tylko t. zw. komitet ministeryalny, oraz że Milutyn brać będzie udział we wszystkich ważniejszych obradach rady ministrów, aby zdawać następnie carowi *resumé* wraz z swoją opinią. Nawet poszczególni ministrowie liczą się z możliwością podobnej kombinacyi, jakkolwiek są jej stanowczo przeciwni, gdyż łączy się ona z niemałem zmniejszeniem ich osobistego znaczenia. Czy kombinacya z Milutynem przyjdzie do skutku, nie można osądzić na razie, kiedy car bawi jeszcze po za Petersburgiem. Stwierdzić tylko należy, że Milutyn, liczący już 78 lat życia, mimo zadziwiającej świeżości ciała i ducha, nie odznaczał się nigdy żądzą zaszczytów, tak że ze swojej strony niewiele zapewne uczyni dla urzeczywistnienia powyższej kombinacyi. Tylko wyraźne życzenie cara mogłoby go skłonić do zaniechania filozoficznej bierności. Ustąpienie ministra spraw wewnętrznych, Durnowa, zdaje się być bliskiem. Durnowo nie czyni sam większych usiłowań, aby się utrzymać na swojem stanowisku. Głównymi kandydatami na jego miejsce są: Plewe, były towarzysz ministra spraw wewnętrznych, którego szczególniej popiera wielki książę Michał Mikołajewicz i minister sprawiedliwości, Murawiew. Gdyby ten ostatni objął tekę spraw wewnętrznych, wówczas uważają za pewne, że Plewe objąłby zarząd sprawiedliwości. Za fakt niewątpliwy, któremu na razie brak tylko carskiej sankcyi, uchodzi nominacya dotychczasowego jeneralnego gubernatora Moskwy, wielkiego księcia Sergiusza Aleksandrowicza, jeneralnym gubernatorem Petersburga. Stanowisko to jest dla niego po raz pierwszy utworzone; tem samem zniesiony będzie dotychczasowy urząd miejski, a Petersburg otrzyma tylko, podobnie jak Moskwa, oberpolicmajstra policyi. Przeniesieniem wielkiego księcia Sergiusza do Petersburga interesuje się nadzwyczaj żywo księżniczka Alicya, która życzy sobie gorąco mieć obok siebie w Petersburgu wielką księżnę Sergiuszową, która jest jej siostrą.

Do ludu finlandzkiego wystosował cesarz Mikołaj II z Liwadyi dnia 6 b. m. następujący reskrypt:

„Objąwszy zrządzeniem Boga dziedziczne posiadanie wielkiego księstwa Finlandzkiego, chcemy nadal zatwierdzić religię i ustawy zasadnicze kraju, tudzież prawa i przywileje, jakich każdy stan i wszyscy mieszkańcy wogóle, wielcy i mali, całego Wielkiego Księstwa w myśl konstytucyi tego kraju dotąd używali, i przyrzekamy wszystkie te przywileje i konstytucye utrzymać silnie i niewzruszenie w mocy i ważności."

KRONIKA.

Kraków 14 listopada.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przejechał wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem przez Kraków do Wiednia. Na tutejszym dworcu powitali p. Namiestnika przedstawiciele władz.

— **Nominacya** X. biskupa Jana Puzyny księciem biskupem krakowskim, ma być ogłoszoną już w najbliższych dniach. Donosi o tem *Vaterland*.

— **Kościół św. Norberta** o skromnem do niedawna wnętrzu zyskuje w ostatnich czasach niemałą osobliwość, bo tak zwany „ikonostas," poważne dzieło sztuki w duchu obrządku greckiego, któremu nasz kościół służy. Dzięki to zdumiewającej zabiegliwości przełożonego X. kanonika Borsuka, dawna uboga klasztorna świątynia przybrała pomalowaniem cechę artyzmu, ale co więcej zmianą położenia wielkiego ołtarza, zaprowadzeniem wymaganego liturgią t. zw. ikonostasu i przestrzeni poza nim z konfesyą staro-chrzechrześciańską, stała się we wnętrzu typowym kościołem, właściwie cerkwią unicką.

Dopełnieniem usiłowań i wysiłków pieniężnych X. kanonika Borsuka jest w tej chwili staranie dokończenia rozpoczętego i w znacznej części już wykonanego ikonostasu. Doprowadzonym on już jest o tyle, że o piękności jego sąd łatwy. Rzecz to wielce udana i pouczająca, ile przy dobrej woli przełożonego przy pomocy drugich da się zrobić. Wiąże się z tem nowem dziełem sztuki kościelnej wielkie imię zmarłego mistrza ś. p. Matejki, który w gorącej miłości dla Rusi rzucił na papier szereg pomysłów artystycznych dla tego ikonostasu w typie i układzie tradycyjnym sztuki ruskiej, ale złagodzonych genialnemi pojęciami mistrza w duchu nowożytnym. Wedle tych to rysunków wykonywują się obrazy, wypełniające już obecnie w części ozdobną ścianę w szeregach przez piętra, na szerokości przeszło dziewięciometrowej. Pomysł architektoniczny jest dziełem radcy budownictwa p. Stryjeńskiego, przeprowadzonym nadzwyczaj szlachetnie w duchu renesansu włoskiego Zygmuntowskich czasów z charakterystyczną koronką attykową u góry. Nastrojenie stosunków, logika organizmu całego, nadają dziełu temu niezwykły wdzięk artystyczny, zwiększony szczęśliwą polichromią i złoceniami. Budowa, wykonana w cegle i stiuku, ma swe części ciosowe i marmurowe, a wygląd istnie monumentalny. Śliczne jest obramienie obrazów ikonostasowych i otworów owych carskich drzwi, zamkniętych ozdobnemi, kutemi z żelaza kratami, świadczącemi dobrze o zręczności naszych krakowskich ślusarzy.

Drobne rysunkowe pomysły mistrza Matejki są już w znacznej części przetłómaczone w wielkie olejne obrazy i pomieszczone na właściwych, wskazanych liturgiką ruską, miejscach. W dolnym rzędzie przedstawień ikonostasowych wdzięcznie bawią oczy i porywają serca z siłą barw i subtelną fakturą na złotych tłach, odmalowane przez p. Rossowskiego postacie N. Panny z Dzieciątkiem, Spasitela z księgą, św. Mikołaja i Jerzego. Znane są z wystawy w Sukiennicach, gdzie budziły rzetelny interes i cieszyły Matejkę. Z obrazków, pomieszczonych na fryzie, t. zw. prażników, gotowe są i umieszczone trzy, pędzla pp. Unierzyskiego, Rossowskiego i Tetmajera — reszty brakuje jeszcze, bo niema funduszu. Szereg apostołów po dwu na obrazie, z których większość pędzla Rossowskiego, wypadł znakomicie z tą energią i wdziękiem Matejkowskich postaci religijnych, lecz i tu brak jeszcze jednego obrazu. Główny obraz Chrystusa, jako arcykapłana, malowany również przez p. Rossowskiego, nie zajął jeszcze miejsca, wysłany na wystawę lwowską, gdzie wzbudził interes znawców. Najsmutniej przedstawia się część górna ikonostasu, tu zaledwie spotyka się jeden obrazek proroka w medalionie; o reszcie, tj. jedenastu, również niema dotąd mowy dla braku funduszów. Nie możemy na chwilę przypuścić, aby tak piękne dzieło nie miało być ukończonem — wszakże, jeżeli niepodobna rachować więcej na ofiarność prywatną, możeby się ona znalazła u wysokich władz rządowych, dysponujących funduszami na rzecz sztuki monumentalnej.

W. Łuszczkiewicz.

— **Jednorazowa nauka.** W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie komisyi sanitarnej celem wyrażenia opinii pod względem zdrowotnym ze strony fachowego organu co do zaprowadzenia jednorazowej nauki w szkołach ludowych krakowskich; jak wiadomo, Rada miejska, wskutek petycyi rodziców, oświadczyła się za wprowadzeniem takiej nauki. We wczorajszem posiedzeniu komisyi sanitarnej wzięła udział Rada szkolna okręgowa, wraz z inspektorem p. Twarogiem. Nad sprawą rozwinęła się dłuższa dyskusya. Ostatecznie na wniosek pp. prof. Jordana i profesora Domańskiego komisya oświadczyła się jednomyślnie za wprowadzeniem nauki jednorazowej tymczasowo sposobem próby, przy zastosowaniu pauz 10, 15 i 20-minutowych. Jeżeli rezultaty takiej nauki okażą się pomyślne, zostanie ona stale utrzymaną; gdyby okazały się niepomyślne, nastąpi powrót do obecnego systemu. O ile się dowiadujemy, p. inspektor Twarog rozpocznie wskutek uchwały Rady miejskiej i komisyi sanitarnej, natychmiastowe przygotowania do wprowadzenia w życie sposobem próby jednorazowej nauki.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** W poniedziałek dnia 19 bm. odbędzie się w teatrze miejskim koncert słynnego pianisty Włodzimierza Sachmana. Ceny miejsc zwykłe.

Towarzystwo muzyczne urządza w poniedziałek d. 26 bm. wielki wieczór, złożony z utworów Moniuszki do słów Mickiewicza. Między innymi wykonane będą „Dziady."

W poniedziałek dnia 3 grudnia b. r. odbędzie się koncert kompozytorski Włd. Żeleńskiego.

— **Z Towarzystwa ogrodniczego.** W urządzeniu tomboli kwiatowej w ostatnim dniu wystawy chryzantemów, tj. w niedzielę po południu dnia 18 b. m., przyjęły współudział następujące panie: Antoniowa Beaupré, Janowa Federowiczowa, Tadeuszowa Federowiczowa, prof. Jadwiga Janczewska, z hr. Roztworowskich Korytkowa, panna Stanisława Obmińska, prof. Eliza Pareńska, Piotrowa Stachiewiczowa, z Drohojowskich Szawłowska.

— **Ogień w suterenach.** Dziś rano o g. 7 m. 35 zawiadomiono straż pożarną telefonem rządowym, iż w domu pod L. 32 przy ul. Starowiślnej wybuchł pożar. Na miejsce wskazane udał się II pluton straży pod dowództwem naczelnika p. Eminowicza i zastał pożar w składzie worków Janczołka, znajdującym się w suterenach kamienicy. Ogień dostał się tu prawdopodobnie z wycierów kominowych. Złożonych tu było około 2 tysiące worków, z których większa część spłonęła. Straż zlokalizowała ogień, a następnie stłumiła go w suterenach. O g. 10 m. 15 wróciła do koszar. Chwilowo także pospieszył na miejsce pożaru pluton IV straży, lecz wobec sprawdzonego stanu rzeczy mógł bezpośrednio powrócić do koszar.

— **W spisie cenzorów** zaproponowanych bankowi krajowemu przez Izbę handlową i przemysłową w Krakowie, opuszczono przez pomyłkę p. Józefa Faltera wspólnika firmy „Falter & Dattner".

— **Konkurs.** Celem obsadzenia posady nauczyciela śpiewu solowego w Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie od dnia 1 września 1895 roku z płacą roczną 900 złr. i z obowiązkiem udzielania nauki śpiewu solowego po 12 godzin tygodniowo, tudzież czynnego udziału w produkcyach Towarzystwa muzycznego, ogłasza wydział Towarzystwa muzycznego w Krakowie konkurs. Ubiegający się o powyższą posadę, winni przedstawić *curiculum vitae*, wykazać świadectwami uzdolnienie swe, szczególnie do udzielania nauki śpiewu solowego i znajomość języka polskiego i zechcą poparte dokumentami podanie wnieść do kancelaryi wydziału Towarzystwa muzycznego w Krakowie (Plac Szczepański L. 3) najdalej do końca stycznia 1895 roku. Kandydatom, którzy będą w stanie wykazać także uzdolnienie do wykładu historyi muzyki, wydział może powierzyć także naukę tego przedmiotu w dwóch godzinach tygodniowych za wynagrodzeniem rocznem 300 złr.

— **Wiadomości kościelne.** Archidyecezya lwowska obrz. łac. Administracyę probostwa opróżnionego w Stojanowie objął O. Wojciech Szuber z zakonu OO. Bernardynów. Mianowany wikaryuszem w Baworowie X. Edward Seńków, dotychczasowy administrator tamże. Jurysdykcyę otrzymał X. Michał Bałłaban, katecheta szkoły realnej w Czerniowcach. Konkurs na probostwo w Stojanowie ogłoszony z terminem do końca grudnia 1894 r.

— **Poświęcenie szkoły.** Dnia 4 b. m. odbyło się poświęcenie szkoły w Siedlcach. Po nabożeństwie wyruszyła procesya ku szkole, którą zewsząd lud otoczył. Ceremonii dokonał w asystencyi wójtów i Rady szkolnej miejscowej X. J. Sroczyński, proboszcz miejscowy. Po ceremonii przemówił tenże do zgromadzonego ludu, dziękując mu, że nie szczędził grosza ciężko zapracowanego na wybudowanie budynku mieszkalnego dla nauczycieli i rozszerzył dawny o jednę salę naukową; zachęcał nauczycieli, aby pracowali gorliwie nad powierzoną dziatwą, aby z tejże wyrosła młódź, kochająca Ojczyznę i wierna Kościołowi. Dłuższą mowę miał inspektor okręgowy p. Zagrodzki, który zachęcał lud do chętnego posyłania dzieci do szkoły, by ta zawczasu skarbiła sobie naukę, która jej nieodzownie jest potrzebną, oraz dziękował Radzie szkolnej miejscowej za opiekę nad szkołą.

— **Chwalebny wyjątek.** W chwili, gdy umizgi Francyi do Rosyi przejmują nas wstrętem i niesmakiem, godzi się wytknąć szlachetne wyjątki, nie uczestniczące zgoła w poniżającem korzeniu się i obłędzie katolickiego narodu. Życzliwy nam i wierny nieszczęśliwym dziennik *le Monde*, od początku żałobnych demonstracyj, wyprawianych przez francuską prasę, zachowuje uderzającą miarę. Owszem, z redakcyi tego zasłużonego pisma nadeszły świeżo do miasta naszego dwa listy, zachęcające dawnego z Polski korespondenta, który po X. prałacie Janie Koźmianie przejął obowiązek dostarczania wiadomości z Polski do *Monde'a*, aby i nadal przesyłał odgłosy ucisku i prześladowania Kościoła polskiego. Jeden z redaktorów zacnego dziennika pisze pod datą 2 listopada: „Całą duszą jestem oddany sprawie waszej nieszczęśliwej a szlachetnej ojczyzny: straszne jej próby i cierpienia, dzielne aż do męczeństwa, walki w obronie wiary ojców podjęte, do żywego mnie zawsze wzruszały, czuję też w sobie synowskie dla Polski serce. Oby jej Pan Bóg raczył zgotować dni lepsze." Główny zaś kierownik *Monde'a* odzywa się w tych słowach: „Zauważyliście niezawodnie, iż pismo nasze bardzo okazało się chłodnem wobec śmierci cara. Nie możemy zapomnieć męczeństwa polskich braci naszych, a jeśli są pośród katolików tacy, co o tem nie pomną, my do nich nie zaliczamy się zgoła. *Nous ne pouvons oublier le martyre de nos frères de Pologne, s'il y a des catholiques, qui l'oublient, nous ne sommes pas de ceux là.* Zajęte obecnie przez *Monde* stanowisko winno podwoić jeszcze dawną wdzięczność naszą dla jego redakcyi, nie dającej się nigdy powodować żadnym innym względem, jak tylko poczuciem sprawiedliwości i współczuciem dla uciśnionych.

— **Zola.** Z Rzymu piszą: Jak przewidywano w Watykanie i w mieście, kardynał Rampolla, sekretarz stanu, odpowiedział ambasadorowi francuskiemu, hr. Lefèbvre de Béhaine, że niepodobna nawet przedstawiać Papieżowi prośby o posłuchanie dla Emila Zoli, podanej nader nieoględnie przez tegoż ambasadora, a to z powodu głębokiej niemoralności pism Zoli i bluźnierstw w nich zawartych. W takich warunkach, miał dodać kardynał Rampolla, niepodobna żądać od Chrystusowego Namiestnika nie już posłuchania natchnionego wiarą, żalem za błędy i chęcią poprawy, ale zwyczajnej *entrevue*, spowodowanej prostą ciekawością, jakiej dziennikarscy korespondenci zwykli dziś żądać od różnych znakomitości. Ojciec św. przyjmuje także pisarzy innych wyznań, ale nie takich, którzy bezmyślnie i świętokradzko obrażają Tego, którego sam przedstawia. — Ambasador odpowiedział, że nie miał czasu czytać wielu powieści Emila Zoli, co się stało powodem tego nieporozumienia i że sam autor nie powinien był żądać tej audyencyi bez uprzedniego *mea culpa*.

— **Dorożki elektryczne.** Wynalazek to, naturalnie, amerykański. Europa dała się znowu wyprzedzić Nowemu Światu i obecnie można widzieć po ulicach Chicago, toczące się dorożki bez koni. Poruszane są elektrycznością. Baterya akumulatorów mieści się pod kozłem. Dorożki mogą mknąć z szybkością 15 — 20 klm. na godzinę.

— **Nekrologia.** Józef Bilewski, kupiec, przeżywszy lat 39, zmarł tu dnia 13 bm. Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 15 b. m. o godzinie 3 popołudniu z domu przy Placu Maryackim L. 9 wprost na cmentarz.

---

odpowiedź, iż nietylko nie poniechał zamiaru, lecz coraz się w nim bardziej zagłębia. I w istocie, przykładał wszystkie siły do ukończenia dzieła, które stało mu się bodaj życiowem zadaniem. Danem mu było dokończyć ulubioną robotę na krótko przed zgonem (1833 r.), nie doczekał atoli godnego przedstawienia swego *Fausta* przez artystów z powołania. Niewiadomem jest autorowi niniejszej rozprawki, czy Radziwiłłowska czy Eberweinowska muzyka do *Fausta* uświetniła jubileuszowe przedstawienie, którem w r. 1829 obchodzono 80-tą rocznicę urodzin Goethego.

Berlińska *Singakademie* po raz pierwszy w jesieni 1835 r. przedstawiła *Fausta* z radziwiłłowską muzyką, zacieśniając w ramy koncertowe dzieło, które nie dało się tym sposobem całkowicie objąć. Niebawem wydaną została partytura, z charakterystyką dostojnego kompozytora. Zaczęły się mnożyć nierówne dzieła oceny. Jedni z współczesnych pod niebiosa wynoszą muzykę ks. Radziwiłła, drudzy nie mają dość słów krytyki i lekceważenia. Nie wiele można polegać na zdaniu Zeltera, którego widnokrąg muzyczny był dziwnie ciasnym, a któremu próbne przedstawienie na zamku berlińskim w obecności majestatu, odjęło wszelką niezależność sądu. Więcej ma znaczenia list znającej się na muzyce i kompetentnej w ocenianiu jej wartości Minny Körner, która pisze do Boettigera już w 1816 r.: „książę Radziwiłł wpadł na pomysł przełożenia na muzykę wszystkiego, co w *Fauście* jest epicznego, reszta ma być czytaną. Utwór ten jest na ukończeniu i posiada wiele wartości, której trudno się było spodziewać po kompozytorze, na wzorach francuskich wychowanym; jest to rzecz dobra, nie dlatego, że książęcym jest utworem, lecz dobra — bo dobra". Znać ztąd, iż mnóstwo bezkrytycznych pochwał raczej sławiło dostojnego autora, aniżeli się zastanawiało nad wartością dzieła.

Nie będziemy się zastanawiali z kolei nad poszczególną oceną każdego ustępu Radziwiłłowskiego *Fausta*, co by tylko fachowych muzyków zająć mogło. Ograniczamy się na powtórzeniu końcowego zdania autora rozprawy, z którą spróbowaliśmy naszych czytelników poznajomić: „Umilkły oddawna spory spółczesnych, kłócących się zawzięcie, ażali Radziwiłł był geniuszem, czyli też prostym talentem muzycznym. Nam się jego *Faust* być zdaje robotą wysoce uzdolnionego dyletanta, który sam dalekim był od przeceniania własnych zdolności. Po większej części snują się pod jego ręką odgłosy melodyj Haydna, Mozarta, Webera, którzy panowali wszechwładnie nad twórczem natchnieniem Radziwiłła. Nie można dość odżałować, iż, jak dotąd, nigdzie nie znaleziono zdania samego Goethe'go o Radziwiłłowskiej muzyce. Zresztą, poznał ją był tylko w urywkach, a z czasem musiał zwątpić o odpowiedniem uzdolnieniu kompozytora, bo stanowczo dowodził, iż chyba muzyka do *Fausta* niedościgłem jest marzeniem, któremu sam duch epoki się sprzeciwia, nie zdolen oddać gróźb, przeciwności, zatrwożenia, męki i lęku przewijających się przez te karty i przez duszę Fausta. Niemniej Goethe poczytywał za zasługę Radziwiłłowi, iż na skrzydłach pieśni spróbował on nieść ku światłu spowitą w cieniach myśl poety, a potomność wraz z autorem niniejszej rozprawki nie przeceniając wartości jego muzyki, zgodzi się na przyznanie polskiemu książęciu niepomiernej zasługi, położonej około rozszerzenia ogólnego zajęcia się *Faustem*, oraz dokonania pierwszej próby scenicznego przedstawienia i muzycznego tłómaczenia najdonioślejszego utworu naszej epoki.

F...

W Nowym Sączu zmarł wczoraj Dr Karol Sławik, tamtejszy burmistrz.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 15 b. m.: *Balladyna*, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego, muzyka H. Jarońskiego.

W piątek 16 b. m.: *Małomieszczanie* (Les bourgeois de Pont-Arcy), komedya w 5 aktach W. Sardou (występ p. Hoffmannowej), przedstawienie popularne.

— Dnia 13 listopada pogoda; termometr od +3·6 doszedł do +16·0 C. Barometr dość wysoko; o godz. 7 rano dnia 14 listopada stan jego był 745·4 mm., termometru + 6·0 C. Wiatr południowo-zachodni.

We czwartek dnia 15 listopada: św. Leopolda wyzn.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie *Balladyny* należało wogóle do niepomyślnych. Poziom młodej naszej sceny wznosi się zbyt wysoko, żeby jedno mniej szczęśliwe przedstawienie mogło go w czemkolwiek obniżyć; dlatego tem otwarciej godzi się zaznaczyć, że *Balladyna* albo nie powinna była być wcale graną, albo powinna była być graną inaczej. Uleciała z niej wczoraj prawie zupełnie woń poezyi. W ciągu całego przedstawienia nikt nie pamiętał, że mówi wierszem i to wierszem najcudowniejszym, na jaki się zdobył polski język. Dopiero w scenie sądu, kiedy wystąpił p. Trapszo jako kanclerz, okazało się dobitnie, ile są warte tradycye dawnego teatru: dzięki zatem artyście starej szkoły, przynajmniej pod sam koniec tragedyi, usłyszeliśmy wiersze, w których poznaliśmy Słowackiego. W tej samej scenie p. Grabowiecki (Filon) wypowiedział cztery wiersze wcale poprawnie. Pewne ślady poezyi odkryć zresztą można było w grze p. Morskiej (Alina), p. Zboińskiego (Popiel) i może trochę w grze p. Senowskiej, która jednak nie była Goplaną. Wszystkim innym zdawało się, że grają jakiś dekoracyjny dramat Sardou, który przypadkiem ma za tło bajeczną słowiańszczyznę i robili wszystko co mogli, aby zatrzeć ślad rytmu i stylu. Obsada przytem ról Balladyny, Kirkora i Kostryna wprost zawiodła. Wolałbym także, aby Grabca grał p. Siemaszko, albo p. Solski; p. Zawadzki stworzył wprawdzie postać bardzo charakterystyczną, ale to także nie był jeszcze Grabiec. Słowa względnego uznania należą się p. Wolskiej. Najmilszą zato i najlepszą stroną przedstawienia był czarujący pięknością Chochlik (p. Sznage) i wdzięczny Skierka (p. Trapszówna). Dekoracyom nie można zarzucić, że nie były efektowne i piękne, tylko dlaczego podczas zbierania malin niema krwawego świtu, kiedy jest mowa o nim w tekście i jakim sposobem nad Gopłem znalazły się tak niebotyczne góry, że w pełni lata nie schodzą z nich pokłady śniegu? Kostyumy może były wiernie słowiańskie, ale były brzydkie, — pomimo, że dawał do nich wzory p. Gerson. Inaczej fantazya Słowackiego musiała wyobrażać sobie przedhistoryczną krainę Lechitów, niż ją maluje na swoich bladych obrazach artysta warszawski! Zwłaszcza Goplana była ubrana ciężko i nieładnie, a Filon w kożuchu wygląda doprawdy na ironię. Wprowadzeniu *Balladyny* do repertuaru poświęcimy obszerniejsze uwagi. *K. E.*

Dział ekonomiczny.

Związek młynarzy w Galicyi. Podczas powszechnej wystawy krajowej w miesiącu sierpniu b. r., zwołany zjazd młynarzy, postanowił połączyć się w stowarzyszenie w celu popierania wspólnych interesów właścicieli i uczestników młynów krajowych. W wykonaniu uchwał tego zjazdu odbędzie się zgromadzenie we Lwowie w sali ratuszowej dnia 18 b. m. w niedzielę o godzinie 9 rano w celu wprowadzenia w życie stowarzyszenia pod nazwą: „Związek młynarzy w Galicyi.“ Porządek dzienny zgromadzenia następujący: 1) Sprawozdanie komisyi statutowej; 2) odczytanie statutu, dyskusya nad nim i uchwalenie wniesienia statutu do namiestnictwa; 3) wybór tymczasowego zarządu (§ 32 stat.); 4) wnioski członków założycieli. Zawiadamiając o tem zgromadzeniu interesowanych, oznajmiamy zarazem, że ktoby jeszcze nie otrzymał wspomnianego statutu, zechce się zgłosić do p. Jana Bielawskiego, właściciela dóbr i młyna w Sielcu pod Przemyślem.

Stan ozimin w Rosyi. Ze sprawozdania, pomieszczonego w *Wiestniku Finansów*, dowiadujemy się, iż według wiadomości, dostarczonych przez inspektorów podatkowych z 606 powiatów, składających Rosyę europejską, stan ozimin przedstawia się w szczególności jak następuje: stan bardzo dobry w 49 powiatach, dobry 176, zadawalający w 253, w pozostałych zły. Polepszenie zasiewów nastąpiło w ostatnich czasach w guberniach Królestwa Polskiego, małoruskich, nadbałtyckich, w zachodnich częściach gubernij środkowo-czarno-ziemnych i środkowo-przemysłowych, besarabskiej i chersońskiej; zaś w guberniach wschodnich i północnych, wskutek późniejszego siewu i chłodów stan ozimin pogorszył się.

Telegramy własne „Czasu“.

Petersburg 14 listopada. Pogrzeb cara Aleksandra III naznaczony został na 21 b. m.

Ślub cara Mikołaja II z księżniczką Alicyą ma się odbyć 22 b. m.

Manifest Mikołaja II, wydany z powodu wstąpienia na tron, zredagował nie Pobiedonoscew, ale książę Wjaziemskij, szef departamentu apanaży. Wieści, jakoby Milutyn miał otrzymać godność kanclerza państwa, są przedwczesne.

Car Mikołaj II rozporządził, aby na przyszłość podczas jego podróży linie kolejowe nie były obsadzane wojskiem.

Telegramy biura koresp

Wiedeń 14 listopada. (Z Izby deputowanych). Dep. Siegmund i tow. wnoszą interpelacyę w sprawie katastrofy w kopalniach w Brüx. Interpelanci zapytują, czy kto ponosi winę tego wypadku, czy zarządzono odpowiednie techniczne środki ostrożności, czy udzielono doraźnego wsparcia rodzinom ofiar katastrofy i czy rząd nie postara się o możliwe ubezpieczenie kopalń przeciwko podobnym wypadkom w drodze prawodawczej, lub za pomocą rozporządzeń administracyjnych.

Dep. Adamek i tow. interpelują gabinet w sprawie przedłożenia ustawy, dotyczącej ustanowienia ogólnego pensyjnego instytutu dla prywatnych urzędników.

Następnie prowadzono dalej obrady nad skróconem traktowaniem projektu nowej procedury cywilnej.

Wiedeń 14 listopada. Komisya wojskowa obradowała nad nową ustawą o żandarmeryi. Kilku mowców wyraziło pełne uznanie dla żandarmeryi. Minister obrony krajowej omawiał motywa wniesionego projektu, który ma na celu polepszenie położenia oficerów żandarmeryi, odpowiedniejsze uregulowanie wynagrodzenia kwaterunkowego oficerów i żołnierzy, pociąganie do służby w żandarmeryi uzdolnionych osób, należących do pospolitego ruszenia, przygotowanie żandarmeryi na wypadek wojny.

Na rozliczne zarzuty, poczynione przez dep. Pacaka, oświadczył minister, iż zaopatrzenie żandarmeryi w rozmaitą broń w pokoju i w wojnie nie da się przeprowadzić. Broń nie może być tylko środkiem postrachu, ale musi być rzeczywiście używana. Jakkolwiek władzom politycznym z naciskiem polecono, aby żandarmeryi nie odsuwały od jej właściwego zajęcia, nie da się jednak uniknąć używania jej w miejscowościach, gdzie policya jest niewystarczająca. Minister obliczył w przybliżeniu zwiększenie wydatków z powodu nowej ustawy na 250.000 złr.

Komisya uchwaliła przejść do obrad szczegółowych nad przedłożonym projektem.

Wiedeń 14 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu zjednoczonej lewicy niemieckiej powitał Chlumecky nowo wybrany zarząd, złożony z 9 członków. Mowca podniósł, że powodem, który skłonił klub do tej nowej organizacyi, nie było ani osłabienie zaufania do obu zasiadających w gabinecie ministrów, ani w szczególności przypuszczenie, jakoby Plener nie mógł już obecnie w pełnej mierze zajmować się właściwem kierownictwem polityki stronnictwa. Plener pozostaje nadal, jak poprzednio, duchowym przywódzcą partyi, obdarzającej go zupełnem zaufaniem. (Burzliwe oklaski). Minister skarbu Plener dziękował za ponowne objawy zaufania, a zarazem wyraził przekonanie, że partya, mimo wszelkich trudności, wytrwa na obranej drodze i przez swoje decydujące współdziałanie w bliskiem dziele wielkich reform, a zwłaszcza w reformie podatkowej i reformie wyborczej, zapewni należytą obronę dla swoich zasad.

Opawa 14 listopada. W szybie Albrechta w Piotrowicach nie dopuszczono i wczoraj po południu do kopalni robotników. Ruch w kopalni będzie zawieszony, dopóki robotnicy nie oświadczą przez deputacyę, że się zgadzają na 10 godzinną pracę.

Buda-Peszt 14 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya jeneralna nad budżetem.

Dep. Bujanowicz wyrzuca rządowi, że wywołał przesilenie rolnicze i oświadcza, że będzie głosował przeciwko budżetowi.

Dep. Daranyi uznaje, że położenie rolnictwa węgierskiego jest trudne, o przesileniu jednak nie może być mowy. Należy w każdym razie szukać środków, aby zapobiedz ewentualnemu przesileniu, któreby się mogło wywiązać wskutek złych zbiorów. Pod pokrywką haseł agrarnych, dla których ogół okazuje pewną sympatyę, nieprzyjaciele kościelno-polityczny ch projektów usiłują przypuścić nowe ataki na politykę liberalną rządu.

Dep. Karolyi wzywa rząd, aby nakoniec uczynił coś dla usunięcia rolniczego przesilenia i polepszył sytuacyę robotników rolniczych.

Dep. Abranyi występuje z projektem zlania się partyi narodowej z partyą skrajnej lewicy. Skutki przyjęcia kościelno-politycznych projektów muszą wystąpić. Liczebna większość kraju jest przeciwna radykalnej polityce kościelnej gabinetu. Mowca nalega na wprowadzenie autonomii katolickiej i na reformę administracyjną, oraz występuje przeciwko budżetowi.

Berlin 14 listopada. Cesarz przyjął dymisyę Schellinga z urzędu ministra sprawiedliwości i nadał mu brylanty do wielkiej wstęgi orderu czerwonego Orła. Równocześnie zamianował cesarz prezydenta wyższego sądu krajowego Schönstedta, ministrem sprawiedliwości. Wszystkie pogłoski o dalszych zmianach ministeryalnych są nieuzasadnione.

Berlin 14 listopada. Król duński i książę Waldemar przybyli wczoraj późno w nocy. Na dworcu przyjmował ich cesarz. Król i ks. Waldemar wyjeżdżają dzisiaj do Petersburga.

Berlin 14 listopada. Tutejsze poselstwo chilijskie oświadcza, że bezpodstawnem jest doniesienie *New-York-Heralda*, jakoby wojska w Chili były skonsygnowane.

Hamburg 14 listopada. Od godziny 3 w nocy szalał tu orkan z wichrem południowo-zachodnim, który uszkodził wiele dachów, kominów, okien i wiele małych statków na Elbie. Stojący w warsztacie okrętowym Blohma i Vossa parowiec Lloydu „Preussen“ został oderwany i zrządził znaczne szkody. Sam parowiec nie jest uszkodzony. Nie wiadomo, czy ktokolwiek z ludzi został raniony. Telefoniczna komunikacya z Lubeką jest przerwana, z innemi miejscowościami utrudniona.

Lubeka 14 listopada. Szalejąca tu burza uszkodziła znacznie wiele domów. Dzwonnica kościoła Maryackiego zaczęła się chwiać. Na parowcu „Strassburg“ zrzuciła burza z masztu majtka, który skaleczył się ciężko.

Bruksela 14 listopada. W ciągu ostatniej nocy szalała w całej Belgii straszliwa burza. Prawie wszystkie druty telegraficzne i telefoniczne są zerwane. W Brukseli i na przedmieściach zrządził wicher znaczne szkody. W Ath zginęły wskutek zawalenia się domu 3 osoby.

Chrystyania 14 listopada. Podczas wczorajszych prawyborów w różnych okręgach zdobyło stronnictwo prawicy 5 krzeseł w storthingu, lewica dwa. Według dotychczasowych danych przypuszczają, że ogólny rezultat przyniesie lewicy 58 krzeseł, a 56 prawicy i umiarkowanym. Dotąd miała lewica 64 krzeseł, prawica i umiarkowani 50.

Paryż 14 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wniósł dep. Boissy d'Anglas interpelacyę w sprawie położenia na Madagaskarze. Minister spraw zagranicznych Hannotaux zaznacza na wstępie niepomyślny wynik misyi specyalnego posła Le Myre de Vilers, który obecnie oczekuje w Tamatave rozkazów rządu. Mowca kreśli przebieg wypadków, jakie poprzedziły zawarcie traktatu z roku 1885, powołuje się na jego postanowienia i wywodzi, że Howasi układu tego nigdy nie szanowali i zawsze wzbraniali się uznać klauzulę co do *exequatur* tak, że właściwie istniał trwale i nieprzerwanie zatarg. Nie mogliśmy — ciągnął minister dalej — udzielić zagranicznym poddanym ochrony; nawet reprezentant francuski nie był pewny bezpieczeństwa, a kilku Francuzów zamordowano. Tego rodzaju położenie nie mogło trwać dłużej. Uczyniliśmy wszystko, co możliwe, aby zapobiedz zerwaniu, atoli wszystkie nasze rokowania spełzły na niczem. Wzmocniliśmy nasze wojsko w Diego Suarez; zarządzenie to okazało się niewystarczającem; zła wola Howasów występowała na jaw przy każdej sposobności. Francuski rezydent oświadczył, że życie Francuzów jest zagrożone tak, że opuszczenie przez nich wyspy będzie koniecznem. W tym czasie wysłany został Le Myre de Vilers, któremu poruczono misyę, aby zażądał zupełnego wykonania traktatu z roku 1885. Oprócz tego domagać się on miał wzmocnienia eskorty jeneralnego rezydenta. Było jednak rzeczą niemożliwą doprowadzić do porozumienia; wyznaczyliśmy termin zwłoki, który już upłynął. Ministerstwo postanowiło zatem zażądać od Izby uchwalenia potrzebnego kredytu, aby zapewnić wykonanie przysługujących nam praw protektoratu. (Ogólne potakiwania). Nie chcemy ustąpić z Madagaskaru, nie chcemy zrzec się praw naszych; podnieśliśmy znaczenie Madagaskaru i nadal będziemy działać w tym kierunku. Francuzi stworzyli tam ognisko handlu; pierwsze wyniki kolonizacyi rokują wielkie nadzieje na przyszłość. Madagaskar stanie się piękną kolonią. (Oklaski). Obecność dostatecznych sił wojskowych w Tananariwie jest potrzebną; korpus ekspedycyjny musi być dosyć silny, aby módz maszerować wprost na Tananariwę. Operacya nie pójdzie bezpośrednio naprzód; potrzeba czasu dla przygotowania ekspedycyi. Wzywamy parlament, aby bezzwłocznie uchwalił żądany przez nas kredyt. Uważamy 15.000 ludzi i 65 milionów franków za wystarczające. (Poruszenie). Jesteśmy wolni od wszelkich zobowiązań wobec mocarstw zagranicznych. Kongres brukselski z roku 1890 przyznał Francyi prawo zapobiegania wywozowi broni wojennej. Anglia uznała protektorat Francyi nad Madagaskarem ze wszystkiemi jego konsekwencyami.

De Mahy przerywa, wołając: Anglia dotrzymuje słowa, wypędzając naszych misyonarzy na wybrzeża. (Hałas).

Hannotaux mówi dalej: Nasza swoboda działania jest zupełną. Żadna interwencya obca nie jest możliwą i możemy bez troski rozporządzać częścią naszej armii. Obecny stan Europy jest pokojowy; śmierć tego, którego zgon opłakujemy (oklaski), nie zmienia sytuacyi politycznej; możemy bezpiecznie zająć się naszymi interesami i naszym honorem. — Minister kończy oświadczeniem, że rząd przedłoży Izbie swe żądania kredytowe. (Oklaski).

Minister wojny, jenerał Mercier, żąda kredytu w wysokości 65 milionów. (Oklaski).

Izba postanawia wybrać we czwartek komisyę z 12 członków dla przygotowawczych obrad nad tem żądaniem kredytu.

Deput. Boissy d'Anglas cofa swą interpelacyę.

Paryż 14 listopada. Izba uchwaliła bez dyskusyi 501 głosami przeciw 18 kredyt 120,000 fr. na koszta reprezentacyi francuskiej podczas uroczystości pogrzebowych w Petersburgu.

Paryż 14 listopada. Senat przyjął bez dyskusyi podniesienie cła od rodzynków.

Paryż 14 listopada. Rada ministrów uchwaliła oddać ministerstwu wojny ewentualne naczelne kierownictwo operacyi na Madagaskarze; komenda tamtejszego wojska francuskiego będzie powierzoną komendantowi dywizyi w Belfort, jenerałowi Duchesne.

Warna 14 listopada. Podane wczoraj przez rozmaite dzienniki pogłoski o rzezi, której widownią miało być Samsun w Małej Azyi, ztąd się w istocie rozeszły, lecz autentycznych wiadomości dotychczas niema. Według niestwierdzonych dotąd relacyj, chodziłoby jednak nie o atak wojsk tureckich na wsie armeńskie, lecz o napad samozwańczych tureckich baszybożuków. Sześć tysięcy krajowców ma być zabitych lub ranionych. Angielska ambasada w Konstantynopolu wysłała na miejsce wypadków swego delegata, ażeby zbadał przebieg i rozmiary zajścia.

Nowy-Jork 14 listopada. Według depeszy z Waszyngtonu krąży tam pogłoska, że nowa pożyczka będzie wynosić 100 milionów dolarów, z czego połowa będzie ulokowana za granicą.

Nowy Orlean 14 listopada. Dziś w nocy wybuchł w warsztatach kolei Texas-Pacific pożar, który zniszczył 28.000 pak bawełny, której znaczna część była przeznaczona dla jednej z firm liverpolskich. Nie ulega wątpliwości, że pożar wybuchł z podłożenia ognia.

Zmiana tronu w Rosyi.

Wiedeń 14 listopada. *Fremdenblatt* omawia okólnik ministra Giersa. Oświadczenie — pisze ten dziennik — że nowy władca chce utrzymać nawskróś pokojową, lojalną i stałą politykę swojego ojca, oraz przyjazne stosunki Rosyi ze wszystkiemi mocarstwami, sprawi wszędzie wrażenie jak najprzyjemniejsze. Dowodzi ono, że także i teraz wielka siła rosyjskiego państwa zaciąży zawsze na szali pokojowej. Car Mikołaj chce być, podobnie jak jego ojciec, tarczą europejskiego pokoju. Z zadowoleniem usłyszała Europa to zapewnienie, wyrażone w imieniu cesarza przez mądrego i doświadczonego ministra, który długie lata sprawuje swój wysoki urząd w duchu pojednania i umiarkowania. Giers, który posiada zaufanie swego monarchy i szacunek wszystkich gabinetów, nie odstępował nigdy od zasad, które dziś w słowa ujął i był zawsze wiernym i przekonanym tłómaczem pokojowej polityki cesarza. *Fremdenblatt* wspomina dalej o obietnicy cesarza, wyrażonej w okólniku i w poprzednim manifeście, obietnicy poświęcenia wszystkich swoich sił rozwojowi wewnętrznego dobrobytu państwa i szczęścia wszystkich poddanych. Dalej podnosi *Fremdenblatt* zatwierdzenie przywilejów Finlandyi i kończy następującemi słowami: W Rosyi jedyne znaczenie posiada powaga władcy. Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet poza granicami Rosyi coraz bardziej szerzy się zrozumienie wewnętrznego związku rosyjskiej idei z zasadami autokracyi. Zrozumienie tego stosunku wyniknęło z przekonania, jak głęboko autokracya zakorzeniła się w sercach rosyjskiego narodu i jak silnie ten naród gromadzi się około swego samowładcy. Młody car, którego pierwsze enuncyacye przejęte są duchem łagodności i ciepła, pozostanie niewątpliwie wiernym głównym zasadom swego ojca i przeprowadzać będzie reformy, opierając się na teraźniejszej podstawie.

Petersburg 14 listopada. Pociąg, wiozący zwłoki cara, przybył punktualnie o godzinie 10 na dworzec Mikołajewski. Obecni tu książęta przyjmowali na dworcu przybyłą tym pociągiem carową-wdowę, cara Mikołaja i jego narzeczoną; cała rodzina carska udała się do wagonu żałobnego, z którego wyjęto trumnę. Wyższy kler z metropolitą petersburskim Antonim na czele odmówił krótką modlitwę nad trumną, około której stali: car, ks. Walii i reszta książąt z odkrytemi głowami. Orkiestra zagrała hymn żałobny, chór śpiewacki odśpiewał żałobne pieśni, a grenadyerzy gwardyi przybocznej uderzyli w bębny. Gdy następnie jeneralny adjutant zdjął pokrowiec z trumny, przystąpił do niej car i wszyscy członkowie carskiej rodziny i zanieśli ją do karawanu, obitego żółtą jedwabną materyą i otoczonego grenadyerami w ciemnych mundurach i niedźwiedzich czapkach oraz przybocznym konwojem zmarłego. O godzinie 10¼ ruszył kondukt pogrzebowy do soboru. Za trumną postępował w pierwszym rzędzie car Mikołaj, książę Walii i wielcy książęta, dalej adjutanci i świta. Następnie w żałobnych powozach jechały: carowa-wdowa, narzeczona cara i wielkie księżniczki, z współczuciem witane przez lud. Wielu oficerów płakało, gdy karawan przejeżdżał przez szpaler. Na ulicach stały setki tysięcy ludzi. Wszędzie panował największy porządek.

Petersburg 14 listopada. Pochód pogrzebowy około 5 wiorst długi, postępował wzdłuż Newskiego Prospektu przez admiralski Prospekt i bulwary angielskie i zwrócił się około godz. 1 przez most Mikołajewski i bulwar uniwersytecki koło giełdy ku parkowi Aleksandra. Około godz. 1½ doszedł pochód wśród ciągłych strzałów armatnich z twierdzy do soboru Petropawłowskiego. Przed pałacem Aniczkowskim, mieszkaniem zmarłego cara, zatrzymano się powtórnie i tutaj odprawiano modły. Przed soborem kazańskim, soborem Izaaka i historyczną cerkwią św. Trójcy w pobliżu twierdzy petropawłowskiej, zatrzymywano się dla krótkich modłów. Cesarz Mikołaj w mundurze pułkownika pułku preobrażeńskiego, książę Walii w mundurze marynarki rosyjskiej i wszyscy książęcy goście pogrzebowi odbywali całą drogę pieszo, tylko wielki książę Włodzimierz, naczelny dowódca korpusu gwardyi, jechał konno. Całe duchowieństwo petersburskie postępowało przed karawanem, a czterech oficerów sztabowych szło po bokach trumny.

Kondukt eskortowali heroldowie z herbami i ze sztandarami, ludzie z pochodniami i wiele jeźdźców. Na całej drodze stały liczne tłumy ludności, a okna były pełne widzów. Przed zborem ewangielickim na Newskim Prospekcie złożyło ewangielickie duchowieństwo Petersburga hołd zwłokom zmarłego monarchy. Dekoracye przy drodze, którą kondukt przechodził, były wspaniale urządzone. Wrażenie wywarły piramidy żałobne, słupy z urnami i łuki żałobne, wzniesione przez municypalność. Wiele domów prywatnych osłoniono żałobnemi draperyami, a szczególnie uderzała żałobna dekoracya mieszkania zmarłego cara w Aniczkowskim pałacu.

Petersburg 14 listopada. Zwłoki cara Aleksandra III złożono wczoraj po południu na marach w soborze petropawłowskim. Około zwłok złożono wszystkie ordery zmarłego, koronę cesarską wraz z innemi insygniami, oraz kilka mniejszych koron. Trumna jest obecnie otwartą i przystępować może do niej publiczność. Z powodu pogrzebu wydano wczoraj stypę dla 50.000 ubogich miasta Petersburga. Car, carowa-wdowa i narzeczona cara zamieszkują pałac Aniczkowski.

Petersburg 14 listopada. Car ofiarował profesorowi Zacharinowi kosztowną tabakierkę z portretem zmarłego cara Aleksandra.

KURSA TELEGRAFICZNE.
Wiedeń 14 listopada, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 10	Anglobank	131 40
srebrna „	100 10	Union	300 25
4% złota	124 95	Bankverein	152 75
4% koronowa	99 85	Akcye Länderbank.	279 30
Akcye ban. austr.-w.	1044	„ kol. Kar. Lud.	217 25
„ kredytowe	393 30	„ „ lwowsko-	
Londyn	124 65	czerniow.	287 50
Napoleony	9 92½	„ „ połudn.	109 75
Dukaty	5 91	Elbethal	276 —
Marki	61 07½	Nordbahn	3485
4% Renta węg. kor.	97 50	Staatsbahn	387 37
4% „ „ złota	123 25	Alpin	103 —
Losy prem. węg.	162 75	Akcye tytoniowe	233 50
Losy tureckie	73 70	Ruble	137 —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 14 listopada.

Banknoty austr.	163 70	4% Listy likw. pols.	66 25
Krótki Wiedeń	163 40	Renta włoska	83 62
Banknoty ros.	224 50	Akc. austr. kred.	236 37
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	224 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 14 listopada.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	136 50	138 —
Marki niemieckie za 100	61 —	61 40
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 75	100 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 60	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 70	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	95 70	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 50	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	435 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	216 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	288 —	290 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	11 80	12 50
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 90

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 13 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	418 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 80	98 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 60	97 30
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 70	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 13 listopada.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 50
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 65
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	101 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 13 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	100 —	100 20
4 2/10% srebrna	100 —	100 20
4% złota austryacka	124 60	124 80
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	123 30	123 50
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	97 —	98 —
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	— —
4% „ „ „	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie	96 80	97 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 —	116 75
4% „ „ „ „ „ 1889	117 50	118 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 50	111 —
5% „ „ „ „	101 10	102 10
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 45
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	130 —	130 40

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 50	101 50
4% „ Koszyce-Bogumin	98 60	—
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 35	91 35
4% „ „ nieopod.	97 50	98 50
3% „ południowej	167 60	168 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	97 90	98 90
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	180 75	181 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	151 70	152 70
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	525 —	526 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	495 50	496 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	— —	[illegible] —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	279 40	280 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1475	1485
Unionbanku 200 „	300 —	301 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3470	3495
„ Koszyce Bogumin 200 „	194 50	195 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	286 50	287 75
„ państwowej 200 „	387 25	388 —
„ południowej 200 „	108 50	109 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	212 50	213 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	09 —	210 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	102 20	102 80
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	234 —	235 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	150 —	152 —
„ „ 1860 „ 500 „	157 50	158 50
„ „ 1860 „ 100 „	162 50	163 50
„ „ 1864 „ 100 „	199 50	— —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	163 —	— —
„ regul. Cisy	143 75	144 25
austr. regul. Dunaju	131 —	132 —
miasta Wiednia z r. 1874	173 50	174 50
serbskie 100 frankowe	40 50	41 50
tureckie	70 10	73 70
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 15	9 25
kredytowe z r. 1858	198 75	199 75
miasta Krakowa	27 50	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 80	18 40
„ „ węgierskie	12 —	12 60
Rudolfa	23 50	24 25
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 93	5 95
20-frankówki	9 94	9 95
Funty szterlingi angielskie	12 47	12 52
Marki niemieckie	61 17	61 22
Ruble papierowe	136 25	137 25

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*